

## Dieta

Gdyby edukację matematyki rozpocząć od kalkulacji należności za diety krajowe i zagraniczne w podróżach służbowych, to niewątpliwie można by nabrać biegłości arytmetycznej. Zróżnicowanie wartości diety w zależności od nawiedzanego kraju uczy „dietomicznych” (dieta + ekonomia) zachowań. Lepiej jechać do Francji niż do Niemiec, choć różnice  $50 \pm 2 \text{€}$  nie wywołują jakiś nadzwyczajnych chęci oszczędzania. Najwięcej dostaniemy w Austrii, najmniej we Włoszech. W pozostałych państwach z walutą euro największa rozpiętość diet mieści się między najtańszą Słowenią i Estonią (41 €) a najdroższą Łotwą (57 €). Poza strefą euro diety wymagają przeliczenia m.in. w Wielkiej Brytanii, Szwecji i Danii.

Polacy lubią podróżować, także służbowo, a więc muszą liczyć się z różnorakimi wydatkami. Podróże kształcą, ale jeść i spać też gdzieś trzeba. W cywilizowanym świecie za podróże służbowe przysługują diety, ale ostatnio odnosi się wrażenie, że albo są one za duże, albo podlegają celowym, sprytnym sposobom ograniczenia. Ułatwia to obowiązujące od prawie dwóch lat Rozporządzenie M P i PS z dn. 29.01.2013 r., które określa wysokość oraz warunki ustalania należności przysługujących pracownikowi strefy budżetowej z tytułu podróży służbowej po kraju lub poza jego granicami. I choć przepis nie dotyczy tylko diety, to właśnie tej sprawie poświęca więcej uwagi. Wprowadza kategorię umożliwiającą zmniejszanie kosztu żywienia, jeśli jest zapewnione bezpłatnie, w kraju: śniadanie -25% diety, obiad -50%, kolacja -25%, za granicą: odpowiednio 15%, 30% i 30% diety. Z diet za granicą pozostaje trochę na drugie śniadanie i podwieczorek.

Dieta za czas podróży służbowej to kwota należna pracownikowi odbywającemu z polecenia pracodawcy podróż służbową w ramach wykonywanej pracy, na pokrycie zwiększonych kosztów żywienia w czasie podróży. Tyle definicja. Zatem pracodawca powinien wykazać, że pokrył (przeznaczył) środki na zwiększone koszty żywienia, bo tylko wówczas mógłby korzystać z jego zmniejszenia. Łatwiej będzie jednak żądać od pracownika, aby on określił ile i z czym wziął kanapki, a specjalnie powołana komisja oceni czy nastąpiło pokrycie zwiększonych kosztów żywienia i czy można je zaliczyć do posiłków, do których odnosi się rozpatrywane Rozporządzenie.

Sprawa nabiera poważnego brzmienia w momencie, gdy składa się deklaracje korzystania z posiłków, a ułatwiają to pieczętki i podpisy pod deklaracjami, na druczkach delegacji. Większości nie interesuje czy delegowany osobnik je, czy nie; czy ma możliwość konsumpcji, czy nie ma, czy barowe danie zaliczyć do obiadu i jak rozliczyć obiadokolację? Nie do końca znane są wypowiedzi prawników czy lunch jest obiadem, czy nie jest i o jakich porach dnia można kwalifikować posiłki do kategorii zniżkowych. Czy zaświadczenie o biegunce uprawnia do otrzymania ponownie świadczenia, które w wyniku rozstroju zdrowia zostało utracone?

Dieta w okresie przedświątecznym i nie tylko, jest wdzięcznym tematem dysput o oczyszczaniu, obniżaniu wagi i wzmacnianiu dobrego samopoczucia. W rozmowach mężczyzn sprzed pół wieku dominowały sprawy polityki, gospodarki i kobiet, teraz ustępują one miejsca dietetycznym doświadczeniom, udziałowi w maratonach oraz związkach partnerskich z Chinami.

Jeśli ktoś jest w podróży służbowej, a aktualnie stosuje dietę oczyszczającą, to nie powinien brać diety dla normalnych „zjadaczy chleba”. Można zasugerować przybijanie pieczętek na delegacji z podaniem podstawowych diet umożliwiających oszczędności firmom. Przykład:

- dieta oczyszczająca – 40 % mniej,
- dieta odchudzająca – 60% mniej,
- dieta zdrowotna (NFOZ) – 80 % mniej
- dieta Kwaśniewskiego – dodatek procentowy (ustalany indywidualnie przez pracodawcę w ramach funduszy celowych lub pomocy unijnej z funduszu spójności żywieniowej, przekazywanej po jej rozliczeniu, o ile pracownik będzie jeszcze głodny).

Bieganie podczas delegacji, uprawianie ścieżek zdrowia – nie przysługuje dieta, bo pracownik marnuje przyznane środki. Nie wiadomo czy diety przysługują anorektykom i bulimikom, i jak to się ma do praw mniejszości?

Natomiast nie można mylić podróży służbowej pracownika z podróżą pracodawcy. Główna różnica polega na tym, iż pracownikowi cel podróży określa pracodawca w poleceniu wyjazdu, natomiast w przypadku przedsiębiorcy takie polecenie nie występuje, a przedsiębiorca sam określa cel swojego wyjazdu. Jednak, aby uznać podróż przedsiębiorcy za służbową muszą zostać spełnione następujące warunki: podróż ma być związana z prowadzoną działalnością gospodarczą, podróż musi służyć osiągnięciu przychodów lub zachowaniu, albo zabezpieczeniu źródła przychodów. Przeciętni zjadacze chleba mogą tego nie wiedzieć.

W sumie diety służbowe, to dziwne doświadczenie: daje się środki związane z podróżą i następnie robi się wszystko, by je zabrać. Propagowanie przysłowia „Śniadanie zjedz sam, obiadem podziel się z przyjacielem, kolację oddaj wrogowi” może przysporzyć oszczędności firmom, ale podatkowo nie musi być najlepszym rozwiązaniem – czy osoba dzieląca się powinna do tego się przyznać, a obdarowany wpisać do rejestru korzyści? A problem podwójnego obiadowania?

Tylko zazdrościć Anglikom przysłowia „Dieta uzdrawia lepiej niż skalpel”, o ile nie jest to przejawem czarnego humoru i nie chodzi o resekcję *Ventriculus*.

Zanim dopadną nas chęci świątecznego objadania, na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok zaciskajmy pasa, aby czuć się zdrowo i komfortowo; a poza tym może się przyda dieta!

**STACH**